
Max Majka

Szaroburylas

fragment

(...)

Późnym popołudniem byli już na promie do Trelleborga. Marcelina wymościła sobie w kabinie miejsce na górnej koi. Otoczyła się świeżym prowiantem, prosto z promowego sklepu. Założyła słuchawki, z których gruchnęły dźwięki.

– Idę zapalić! – wrzasnęła.

– Czy to zdąży wyschnąć? – Emilka oglądała świeżo przeprane części swojej garderoby. – Gdybym to rozpostarła nad głową i stanęła w wietrze na deku?

Prom sunął z hukiem poprzez pogodne Morze Bałtyckie. Patrząc pod słońce, można było odnieść wrażenie, że wpływa po świetle na drugą stronę lustra.

– Ale hałas. – Marcelina wróciła do kajuty.

Wskoczyła na swoją koję, skąd zaraz dobiegł syk otwieranej puszki.

– Idę zapalić! – oznajmiła, zeskakując na dół.

– Też idę – powiedziała Emilka. – Wysuszyć pranie.

– Co? O, nie, jesteś ohydna.

Na pokładzie Marcelina zajęła miejsce przy popielniczce na stopniu schodów, prowadzących do części tylko dla załogi. Oparła się łokciami o kolana szeroko rozstawionych nóg. Piwo postawiła na podłodze. Raz po raz odgarniała włosy opadające jej na twarz. Obserwowała targaną wiatrem Emilkę. Ta, niezdecydowanie, unosiła w górę poszczególne sztuki wilgotnej odzieży.

– Zawieś to tam. – Marcelina wskazała papierosem łódź ratunkową umocowaną przy relingach. – I zróbże wreszcie coś przyjemnego w życiu, bo mi się przykro robi, jak na ciebie patrzę.

Emilka umocowała ubranie przy szalupie i dosiadła się do Marceliny. Za chwilę przesiadła się na drugą stronę, po czym znów wstała.

– Z jednej strony leci na mnie twój dym, a z drugiej śmierdzi ze śmietnika.

Marcelina pokręciła głową i zrobiła sobie zdjęcie.

Sanna zobaczyła tę scenę przez szybę w drzwiach na pokład zewnętrzny. Zdecydowanym krokiem zeszła poziom niżej i tam wyszła na powietrze.

W jarzącej się gablocie kołysały się marynistyczne ozdoby oraz inne pamiątki. Zamknęła oczy, zanim kiczowate pasiaste kółka sterowe nie wypaliły się jej na rogówkach. Oparta o reling, zapatrzyła się w morze.

Z ogólnego szumu gdzieś w górze, wychwyciła odgłos toczącej się po pokładzie puszkii oraz krzyk Marceliny:

– Zdecyduj się, gdzie siadasz, a nie chodzisz mi po piwie tym piekielnym obcasem!

– To nie ja, to wiatr! – odkrzyknęła Emilka.

Puszka z resztką piwa spadła z hałasem zaraz obok Sanny. Od razu puściła reling i energicznie ruszyła, aby sprawdzić, co się dzieje na jeszcze niższym poziomie promu.

Jeżyna metodycznie przemierzał pokład promu do Trelleborga, kiedy usłyszał swój telefon. Schronił się przed wiatrem i hałasem w kącie, za okazałych rozmiarów gablotą z pamiątkami. Na ekranie telefonu prezes Waldemar Leśny potrząsał policzkami.

– Ja już nie wiem, Jerzy, jak rozmawiać z tą durną Marceliną. Przecież ona może być w niebezpieczeństwie!

Jeżyna chciał ryknąć do słuchawki niczym bojowy lew morski. Że on, zawsze i wszędzie, ochroni córkę prezesa przed wszelkim niebezpieczeństwem. Postanowił jednak nie wyklądać jeszcze wszystkich kart na stół.

– Złapię ją przy wyjściu z promu. – Wiatr go nieco przytkął, co słabo zabrzmiało, ale szef i tak nie czekał na jego komentarz.

– Jest taka naiwna i uparta jak jej matka – powiedział. – Aha. Dzięki za szybkie przesłanie lexusa z Niemiec do Warszawy.

– To drobiazg.

– Wiem, wiem. Ahoj Jerzy.

– Ahoj, panie prezesie.

Jeżyna schował telefon i zainteresował się marynistycznymi pamiątkami w gablocie. Miło mu się kojarzyły z Gdynią i firmową integracją.

Zaskoczony nagłym, metalicznym brzękiem tuż za sobą, natychmiast odwrócił się w jego stronę. W tym samym momencie coś miękkiego i pachnącego mydłem złapało go za głowę. Szybko to z siebie zdarł. Ze zdumieniem stwierdził, że trzyma w ręku spódnicę. Lub sukienkę damską. Nigdy nie mógł zapamiętać, która jest która. Cisnął ubranie na ziemię tuż obok turlającej się puszkę po piwie. Odszukał swój amulet, aby zebrać myśli.

Marcelinie grozi niebezpieczeństwo. Wmieszała się w to zdradziecka Emilka Lato i straszliwa Zuzanna Sann. Na razie ich działania pozostają ograniczone powierzchnią promu. Jeżyna czuł, że jest blisko rozwikłania tego spisku. Najpierw sam sprawdzi, na czym stoi, a potem dostarczy szefowi zdrajczynię na tacy i otrzyma w zamian rękę królowy.

Pewny siebie Jeżyna udał się na kontrolę damskich toalet.

Emilka znalazła swoją spódnicę od kostiumu jeden poziom niżej. Przy okazji podnoszenia jej z pochłapanego piwem pokładu, oceniła na niekorzyść stan swoich pantofli.

W damskiej toalecie panował tłok i rejwach. Weszła zatem do męskiej, upewniwszy się, że nikogo w niej nie ma. Tylko przetrze pantofle papierem, nic więcej. Umoczyła ręcznik pod kranem, zdjęła buty i zabrała się do czyszczenia.

W tej samej chwili Jeżyna – przyczyna poruszenia w toalecie damskiej – został wepchnięty przez tłum do części męskiej. Obrzucił pomieszczenie wściekłym wzrokiem.

Bosa sprzątaczką czyściła tu coś, nucąc fałszywie. Udał się zatem do kolejnych łazienek.

Prom przybił wreszcie do portu w Trelleborgu. Kolejka pasażerów gotowych do wyjścia jeszcze nie zaczęła się przesuwac po schodach, na razie patrzyła nieruchomo przed siebie. Tylko Emilka nagle zatrzęsała się i wytrzeszczyła oczy na widok Jeżyny z usztywnionym ramieniem i w kołnierzu ortopedycznym. Również stał w kolejce, nieco niżej.

Sekretarka rzuciła kilka rozpaczliwych spojrzeń swoim towarzyszkom, ale nie zauważyły tego, więc przykucnęła i ręcznie przydusiła je do pokładu.

Jeżyna nie krył się specjalnie, a nawet zwracał na siebie uwagę. Jako jedyny obracał się w kółko, lustrując inne twarze. Jako jedyny był też bacznie obserwowany przez wszystkich pracowników ochrony.

Dziewczyny usunęły się na skraj podestu pomiędzy schodami. Tam wyczekiwały, aż ta żywa sonda opuści ich pole widzenia, wraz z resztą kolejki do wyjścia z promu.

Skulona Emilka zmarszczyła brwi, wychyliła się zza skulonej Sanny i niespodziewanie wyrwała skulonej Marcelinie telefon z ręki.

– Co to jest?! – szepnęła.

Podstawiła aparat Sannie pod nos, lecz ta, odrzuciła jej rękę i dalej obserwowała wyjście.

– Ona... – Emilka wskazała palcem Marcelinę. – Publikuje zdjęcia, przy których oznacza naszą lokalizację – jęknęła w złości i poderwała się na równe nogi. (...)